

Lekcja pokory

W „Efektach ubocznych” Kacper Kowalski zachwyca i przywraca właściwe proporcje w relacji człowieka z naturą. Jego fotografie dobitnie przypominają, że jesteśmy tu, na Ziemi, tylko na chwilę. I że nie jesteśmy zbyt ważni.

Filip Springer

„Moim językiem jest rysunek. Moim tematem - szeroko pojęta cywilizacja. Myślę, że w pewnym sensie nadal jestem architektem” - pisze we wstępie do swoich „Efektów ubocznych” Kacper Kowalski. Mimo, że ukończył architekturę na Politechnice Gdańskiej i przez kilka lat pracował w zawodzie dziś znany jest przede wszystkim z zapierających dech w piersiach fotografii lotniczych. O Kowalskim słyszymy niemal co roku podczas ogłaszania wyników najważniejszych konkursów fotograficznych na świecie. Na swoim koncie ma laury zarówno w World Press Photo (2009 i 2014) jak i Picture of The Year (2012 i 2014). Jest też jednym z najczęściej nagradzanych fotografów w historii najważniejszego polskiego konkursu fotografii prasowej - Grand Press Photo.

W swojej działalności Kowalski posługiwane się fotografią lotniczą jako formą dokumentalną. Jest to zadanie niełatwe i bardzo ryzykowne. Niedostępna większości odbiorców perspektywa fotografa sprawia tu bowiem, że zdjęciami takimi dość łatwo wywołać zachwyt i na nim w budowaniu swojej opowieści poprzestać. To pułapka, którą Kowalski świadomie w swojej książce zastawia na odbiorcę. Można się po prostu w „Efektach ubocznych” zakochać od pierwszego wejrzenia bo książka ta składa się z pięknych, estetycznych fotografii. Fotograf komponuje swoje zdjęcia z architektoniczną precyzją, od linijki. Wszystko jest tu ułożone w perfekcyjny sposób, nic nie znalazło się w kadrze przez przypadek. Takie pedantyczne podejście budzi tym większy szacunek, jeśli uświadomić sobie, że zdjęcia te powstały w miotanym wichrami rachitycznym lataleńcu, z którego Kowalski wykonuje swoje zdjęcia. Precyzji kompozycji zazdrościć może mu wielu fotografów, którzy na co dzień stoją twardo na ziemi.

Oglądając tę książkę warto jednak przywyknąć do zachwytu jaki wzbudza w odbiorcy i poszukać w niej czegoś więcej. Dopiero wówczas objawi się jej mądrość i wartość. Bo „Efekty uboczne” to coś więcej niż prosty zbiór olśniewających fotografii. To konsekwentna opowieść o spotkaniu się człowieka z naturą. I o niekiedy smutnych konsekwencjach tego spotkania. Zdjęcia Kowalskiego trzeba czytać uważnie, złożone są bowiem z wizualnych zdań, w których zawiera się historia arogancji i pychy z jaką przekształcamy krajobraz.

Część tych fotografii jest bardzo malarska i abstrakcyjna. Kadry te dotyczą na ogół „czystej natury” mimo że takiej, jak przyznaje sam Kowalski, w Polsce już właściwie nie ma. Dziewiczej puszczy mamy raptem skrawek na wschodnich rubieżach. Wszystko inne jest efektem oddziaływania, pośredniego lub bezpośredniego, człowieka. Te przyrodnicze fotografie są jednak tylko wstępem do zdjęć, w których ślady naszej obecności stają się coraz bardziej w pejzażu widoczne. I to właśnie te zdjęcia wprowadzają w katatoniczne wręcz uwielbienie. Kowalski tropi bowiem ukryte w przestrzeni wzory i reguły. Potrafi je odkryć w zaparkowanych pod supermarkietem samochodach, w węglu rozsypanym na bocznicie kolejowej, w wycince przydrożnych drzew, na plaży wśród wylegujących się letników i na wysypisku śmieci (te zdjęcia zresztą ze sobą w dość odważny sposób ze sobą zestawia). W swoich poszukiwaniach w końcu dociera do wyrysowanego przez motocyklistów na jakimś zwirowisku śladu poziomej ósemki. I fotografuje go równie bezpretensjonalnie jak wszystkie inne motywy. To od odbiorcy zależy czy w tym rysunku dostrzeże tylko zabawną zbieg okoliczności, czy symbol nieskończoności i ukrytą metaforę.

To co robi Kacper Kowalski to na pierwszy rzut oka fotograficzny reportaż z odległych krain. Tyle że przecież żadnych odległych krain już nie ma, wszystko zostało sfotografowane i pokazane, wszystko już widzieliśmy. Kowalski zdaje sobie z tego sprawę, robi więc to co kiedyś, w zamierzchłych czasach robili odważni wędrowcy do krańców świata. Wybiera się w podróż, w którą sami wybrać się nie możemy. Przy pomocy aparatu zdaje nam relację z tej podróży. Słuchamy jej z rozdziawionymi ustami. Możemy się w niej przejrzeć, do niesamowitych historii jakoś odnieść. Nasze zdziwienie zdaje się nie mieć granic. Aż do momentu gdy uświadomimy sobie, że to co pokazuje nam na swoich fotografiach Kacper Kowalski jest tuż obok - za naszymi drzwiami, za płotem, za miedzą. Na jego zdjęciach znajdują się po prostu efekty uboczne naszej, mało istotnej obecności.

Najważniejsze w tej książce jest bowiem to, że ptasia perspektywa z jakiej fotografuje Kowalski przywraca nam, tutaj na ziemi, pokorę. „Efekty uboczne” uczą szacunku do pejzażu, w którym żyjemy. Uświadamiają nam bowiem, że wszystko co z takim mozolem budujemy jest tak naprawdę mało znaczącym ornamentem na powierzchni ziemi. Nie my jesteśmy tu najważniejsi. Nas z góry ledwo widać.

Kacper Kowalski

„Efekty uboczne”

Kuratorka projektu: Agnieszka Jacobson-Cielecka

Projekt graficzny: Edgar Bąk

Wydawca: Rafał Łochowski

format: 33.5 x 23 cm

liczba stron: 132

język: angielski + polski

nakład: 1000

okładka: twarda